Nr. 164 SOSNOWIEC, niedziela dnia 23 lipca 1916 roku. Rok XI.

# KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcjii Administracji: Sosnowiec, ul. Dęblińska Nr 7.



## „Dopuśćcie dziatkom przyjść do mnie"...

Największa w dziejach ludzkości nawałnica wojenna, która sprowadziła głód, nędzę i powszechne nieszczęście, przygłuszyła sumienia ludzkie, miłości Boga i bliźniego.

W niezbadanych wyrokach swoich Opatrzność dopuściła za grzechy straszną wojnę dla przypomnienia ludziom słów Chrystusa, który chodząc kiedyś po ziemi, jako człowiek, mówił o miłości bliźniego, sprawiedliwości, pokoju...

Ojciec św. Benedykt XV-y parokrotnie urządzał modły do Pana Boga o ubłaganie końca wojny. Tym razem, idzie śladem Boskiego Nauczyciela z Nazaret, który brał dziatki w swoje objęcia, błogosławił im, wykazując tem, jak cenił sobie ich niewinność serca i czystość duszy. By tem skuteczniejsze i milsze były Bogu, Papierz zarządza, aby w dn. 30 lipca b. r. wszystkie dziatki przystąpiły do Komunii św. dla uproszenia Chrystusa Pana o pomoc w ciężkich potrzebach dzisiejszych.

„Dopuśćcie dziatkom przyjść do mnie, bowiem ich jest Królestwo niebieskie" — mówił swego czasu Pan Jezus.

Dopuśćmy więc dzieci wszystkie do Niego. Dzieci polskie we wspólnych modłach dziatwy całego świata przedewszystkiem powinny wziąć udział. W Bogu nasza nadzieja i On nas wyprowadzić tylko może z domu niewoli... zesłać pokój i sprawiedliwość...

Jego Ekscelencja ks. Biskup Łosiński zarządza w tym celu, aby proboszczowie we wszystkich kościołach w niedzielę 30 lipca urządzili uroczystą Komunię św. dla dzieci, żeby wszystkie przystąpiły do Stołu Pańskiego.

Niechaj dzieci uproszą u Boga pokój i szczęście naszej Ojczyzny.

r.

## W kraju Waszyngtona.

W liczbie obywateli obcego pochodzenia w Stanach Zjednoczonych Polacy zajmują jedno z pierwszych miejsc. Osady polskie tworzą przeważnie zwarte o jednolitym charakterze zbiorowiska. Wyjątek stanowi chyba jeden Nowy Jork, gdzie mieszkają w rozproszeniu, nie stanowiąc skupionej osady, jak np. w Chicago, Buffalo, Milwaukee i w. inn. Najludniejszą osadę tworzy Polonja amerykańska w Chicago; w dzielnicach: Stanisławowo, Wojciechowo i kilku innych przyległych mieszka z górą 300 tysięcy Polaków. Tutaj mieszczą się siedziby największych stowarzyszeń polskich, ogniskuje się życie całej Polonii, mieści się jedna z największych szkół św. Stanisława Kostki z 1600 uczniów, teatr polski i t. d. Zarówno sklepy, wielkie magazyny, zakłady przemysłowe, domy mieszkalne, wszystko prawie wyłącznie w ręku Polaków. Znaki uliczne w dwu językach polskim i angielskim, często tylko w polskim języku. Na ulicach słychać przeważnie mowę polską. Chłopcy wykrzykują tytuły gazet angielskich i polskich. Ruch i życie na modłę amerykańską, jest jednakże na każdym niemal kroku uwidocznione polski charakter dzielnicy. Często zobaczyć można w obszernych witrynach okien emblematy narodowe polskie i amerykańskie, Kościuszkę z Waszyngtonem, Pułaskiego z Lafayettem.

O ile Chicago stanowi osadę nawskroś mieszaną, gdzie spotkać można ludzi o różnem stanowisku materjalnem, które jednakże w Ameryce nie tyle stanowi ile decyduje na krótko o człowieku, o różnym poziomie umysłowym osobnika, o tyle znowu Milwaukee jest znowu więcej jednolite, jeżeli chodzi o kulturalny wygląd, o poziom umysłowy mieszkańców. Polacy zamieszkujący Milwaukee, uważani są za *sui generis* śmietankę Polonji. Choć faktem jest, że punkt ciężkości życia polskiego w Stanach Zjednoczonych znajduje się w Chicago.

W polityce stanowej i lokalnej Polacy od kilkunastu lat dopiero wybitną odgrywają rolę. Przeważnie należą do partji republikańskiej, chociaż nie jest to dostatecznie stwierdzone. Za ostatnie kilkanaście lat zarówno senat jak kongres miały członków swoich z pośród Polaków. W Stanie Illinois Polak był skarbnikiem stanowym, kilku zajmowało urzędy wysokich sędziów, swego czasu wystawiono republikańską kandydaturę Polaka na wicegubernatora jednego ze wschodnich stanów.

Ciekawym jest stosunek Polaków do tej „przybranej Ojczyzny", jak czasem zwykli nazywać rzeczpospolitą amerykańską. Nie obejdzie się ani jeden obchód narodowy, gdzieby nie śpiewano hymnu amerykańskiego obok polskiego, gdzieby oko nie spostrzegło barw amerykańskich obok polskich. W tem zbrataniu się jest jednak coś więcej ponad zwykły konwenans polityczny. Wszystkim tkwi w pamięci akt niepodległości Stanów — wojna z Anglją—Waszyngton, Kościuszko, Lafayette, Pułaski, Rochambeau... Francja i Polska wyciągnęły bratnią dłoń nielicznym bohaterom o wolność. Pamięć tych rzeczy żyje w umysłach prawdziwych Jankesów. Jankes umie przy całym swoim materjalizmie i trzeźwym rozsądku myśleć i czuć po europejsku. Pomników Kościuszki i Pułaskiego w Ameryce, zdobiących skwery, parki i ulice jest wiele. Są między nimi prawdziwe dzieła sztuki. Skwer przed Białym Domem prezydenta w Waszyngtonie zdobią pomniki Waszyngtona, Kościuszki, Lafayetta i Rochambeau. Konny Pułaski wystawiony przed kilku laty sumptem rządu Stanów Zjednoczonych, na mocy wygrzebanego w archiwach senatu aktu przez pułkownika Smolińskiego, zdobi środek miasta.

Finansjera amerykańska ma także w gronie swojem przedstawicieli z pośród Polaków. Nie mając pod ręką danych, nie możemy wyliczyć z nazwiska całego szeregu Polaków właścicieli i współwłaścicieli wielkich zakładów przemysłowych, fabryk automobili fortepianów, maszyn różnego rodzaju, nawet płyt pancernych. Najrozmaitsze gałęzie przemysłu mają swoich przedstawicieli. Naogół jednak ludność polska to przeważnie pracownicy fabryk, hut, kopalń oraz osadnicy rolni.

Już podczas wojny poruszono w Polonji wielką myśl reemigracji masowej. Idea znalazła podatny grunt i zrozumienie. Chcą wracać masowo, ale do wolnej Polski. Naogół panuje też przekonanie, że z wojny tej wyjdziemy, jako państwo w pewnym stopniu przynajmniej niezależne, przedewszystkiem zaś połączeni razem, w kupie. Zabiegają też na różne sposoby w rządzie Stanów Zjednoczonych i sam rząd zresztą okazuje wiele w tym wypadku szczerych intencji. Sprawa nasza w Stanach Zjednoczonych stoi bardzo dobrze.

Reemigracja jest tedy dla nas bardzo ważną rzeczą. Wróciliby rodacy nasi z kapitałem, przedewszystkiem z nabytem doświadczeniem. Typowi pionierzy rodzimego przemysłu i handlu, energiczni, zabiegliwi, twardo zmierzający do wytkniętego celu. Typ Amerykanina pod tym względem posiada kapitalne cechy, które tylko życie takie, jak w Stanach Zjednoczonych, mogło wytworzyć.

Myśl powrotu nie wszystkich choćby, ale poważnej części naszych rodaków z za oceanu do kraju — to nie utopja, ale realny interes narodowy, rzecz najzupełniej możliwa, a w skutkach mogąca przynieść wprost nie dające się dziś w przybliżeniu nawet określić rezultaty. To też komitet, jaki się zawiązał dla emigracji, który gromadzi materjał statystyczny tymczasem dla zorjentowania i obmyślenia powrotu, zdaje sobie sprawę z tego najlepiej. Działać musi wszelako bardzo ostrożnie i umiejętnie, jest to bowiem z punktu widzenia interesów amerykańskich rzecz nader subtelna i nowa.

Jakkolwiek się jednak stanie — możemy być pewni, że naród nasz, poćwiartowany, zgarnie się przecież teraz napewno, a rozsypany po całym świecie, jak piasek lub liście jesienne, skupi się razem, zlepi, stanowiąc już jedną plastyczną bryłę, z której Opatrzność rzeźbić będzie nową Polskę ku nowej, zapewne—wielkiej przyszłości.

*Henryk Szuman.*

## Przegląd polityczny.

Położenie na wschodzie. — Stanowisko Rumunii. — Zachodni teatr walk. — Wojna włosko-niemiecka. — Na froncie południowym. — Z innych terenów.

Rozpoczęta przez Rosjan przed 6 tygodniami wielka ofensywa — prowadzona jest w dalszym ciągu. Prócz coraz zaciętszych walk pod Rygą (w Kurlandji), gwałtowny bój toczy się również na Wołyniu na południowo-zachód od Łucka, gdzie Rosjanie zmusili armię niemiecko-austrjacką do cofnięcia się na prawy brzeg dolnej Lipy. Jak donosi komunikat rosyjski, „Niemcy usiłowali w kilku miejscach odzyskać utracone rowy, ale bezskutecznie".

W Galicji najkrwawsze walki toczą się między zdobytą przez Rosjan stolicą Pokucia Kołomyją, a Stanisławowem, który to nadzwyczaj ważny węzeł ko-

lejowy armia rosyjska za wszelką cenę pragnie opanować. W ostatnich dniach rozpoczęły się utarczki w Karpatach między Austrjakami, a kawalerją rosyjską, która posunęła się na szosie Kirlibaba — Marmaros Sziget ku granicy węgierskiej.

Ofensywa w Galicji prowadzona jest z ogromnym nakładem materjału ludzkiego. Siłę operującej tu armii rosyjskiej strategicy austrjaccy obliczają na półtora miljona. Rosjanie spodziewają się, że zająwszy Stanisławów, a następnie Lwów zmuszą, poniekąd, Rumunię do zbrojnego wystąpienia po stronie koalicji. Na owe nadzieje bardzo sceptycznie zapatruje się znany publicysta berliński, major Moraht. „Przyłączenie się Rumunii do państw koalicji, względnie do akcji rosyjskiej — pisze Moraht — wydaje się być ryzykownem z uwagi na sprzymierzoną z Niemcami Bułgarję na południe od Dunaju, oraz z racji łatwej do obrony przez Austrjaków linii Alp Siedmiogrodzkich. Dowództwo rumuńskie jest, zdaje się, dość rozumne, aby nie chciało uniknąć konsekwencji, grożących państwu w razie połączenia się z Rosją. Gdyby ganice Rumunii miały stać się widownią walk, natenczas kraj ów czekałaby niechybna katastrofa. Nie zapobiegłaby jej ani pomoc 100,000 Rosjan, ani akcja bałkańska generała Sarrail". Tyle major Moraht. Czy sąd jego jest trafny — może dopiero przyszłość pokazać.

*

Zachodniteatr, gdzie rozwijają się teraz na olbrzymią skalę operacje wojenne, składa się z dwóch odcinków: północnego i południowego. Na północnym ofensywę prowadzą Anglicy, których celem jest obecnie zdobycie silnie ufortyfikowanej miejscowości Bapaume. Na południe zaś od rzeki Somme ze znacznem powodzeniem prowadzą ofensywę Francuzi. Pozatem toczą się gwałtowne walki pod Verdun, gdzie Niemcy poważnie zagrażają fortowi Souville. Gdyby Niemcom udało się ów fort zdobyć, jedyną obroną dla Verdun pozostałyby tylko forty Belleville i St. Michiel. Na terenie Szampanji i w Argunach — jak donosi ostatni komunikat niemiecki — trwają walki pozycyjne.

W ciągu trzech tygodni ofensywa angielsko - francuska poczyniła, naogół biorąc niewielkie postępy. Dlatego też koalicja chce wciągnąć do wojny z Niemcami jeszcze Włochy. Jak wiadomo, stosunki oficjalne między owemi państwami są przeszło od roku zerwane. Z chwilą wypowiedzenia przez Włochy wojny Austrji, ambasador niemiecki opuścił Rzym, jednocześnie wyjechał poseł włoski z Berlina. Do wybuchu jednak wojny włosko-niemieckiej nie przyszło. Niemcy więc nie wysłali swych wojsk do Tyrolu i nad Izonso, Włosi zaś — do Macedonii, gdzie walczy armia niemieckiego feldmarszałka Mackensena.

Koalicja liczy, że w razie wypowiedzenia wojny Niemcom, armia włoska wzmocni siły sprzymierzonych nietylko w Macedonii, ale co ważniejsze na teatrze zachodnim—dla ostatecznego przełamania frontu niemieckiego. Jak donoszą pisma berlińskie, nastrój antyniemiecki we Włoszech, podniecany przez angielskich i francuskich agitatorów wzrasta. Żądanie wypowiedzenia wojny Niemcom rozlega się coraz usilniej, a jak twierdzi „Kölnische Zeitung" odgrywa w tem główną rolę nadzieja rychłego wystąpienia — Rumunii.

Na austrjacko-włoskim, południowym froncie, po dłuższem ożywieniu zapanował pewien zastój. Trwa jedynie bój artyleryjski oraz toczą się walki w powietrzu. Z innych terenów wojny: Macedonii, Azji Mniejszej, Mezopotamii i Egiptu — ważniejszych wiadomości niema.

*Pol.*

# Z widowni wydarzeń.

## Komunikat niemiecki.

**BERLIN. (BTW). Urzędowo donoszą dnia 21-go lipca.**

### Rosyjski teren walk:

**Grupa armii marszałka polnego Hindenburga:**

**Na południe wschód od Rygi zdobył się nieprzyjapiel jedynie na słabą próbę ataku, zduszoną w zaczątku. Rosyjskie próby przejścia prze Dźwinę po obu stronach Frydrychsztatu zostały udaremnione. Na północ od Dweten mały oddział dotarł na brzeg zachodni. Na północwschód od Smorgoni usunęły się wysunięte posterunki polowe przed przeważającymi atakami nieprzyjacielskimi.**

**Grupa armii marszałka polnego ks. Leopolda bawarskiego:**

**Położenie niezmienione.**

**Grupa armii gen. Linsingena:**

**Po wstrzymaniu ataków rosyjskich między Werbeniem (?) i Korsowem cofnięto łuk, wysunięty ku Werbeniowi przed oczekiwanemi atakami flankowemi.**

**Armia generała hr Bothmera:**

**Poza małemi walkami przed pozycjami nie wydarzyło się nic osobliwego.**

### Zachodni teren walk:

Atak angielski w okolicy Fromelles z dnia 19 lipca, o którym wczoraj donoszono, wykonany został, jak się wykazało, przez dwie silne dywizje. Dzielna dywizja bawarska, na której część frontu uderzył, naliczyła więcej niż 2 tysiące trupów nieprzyjaciela przed pozycjami i odstawiła dotąd 481 jeńców, w tem 10 oficerów, oraz 10 karabinów maszynowych.

Po obu brzegach Somme nieprzyjaciele wczoraj, jak się tego spodziewano, przygotowali się do głównego ciosu. Rozbił się on. Po najsilniejszem przygotowaniu rozpoczęto ataki w licznych falach na froncie blizko 40 klm. od okolicy na południe od Pozieres aż na zachód od Vermandovillers. Więcej niż 17 dywizji z przeszło 200 tys. żołnierzy brało w nich udział. Marny wynik dla nieprzyjaciela jest, że pierwsza linia dywizji niemieckiej na szerokości około 3 km. na południe od Hardecourt z przedniego rowu wypchniętą została do 800 m. poza nim leżącego rowu i że oddziały nieprzyjacielskie wtargnęły do wystajacego lasku na północ - zachód ud Vermandovillers. Na całej reszcie frontu rozbiły się zacięte ataki o waleczność wojsk naszych z nadzwyczajnemi stratami dla nieprzyjaciela. Także dziwne w walce pozycyjnej użycia konnicy ze strony angielskiej nie zdołało tu nic zmienić. Ujęto dotąd 17 oficerów i okrągłe 1200 żołnierzy. Z reszty frontu nic szczególnie ważnego.

Czynność artylerji i miotaczy min była na południe dd kanału La Bassee i pa północ-zachód od Lens oraz w Argonach i po obu brzegach Mozy chwilami wzmożona Na północ od Vandresse (obszar rzeki Aisne) mniejsze oddziały francuskie atakowały po bezskutecznych wybuchach, lecz zostały odparte. Lej zajęliśmy.

Zestrzelony w walce napowietrznej latawiec nieprzyjacielski leży roztrzaskany na południe od Pozieres, drugi wpadł w ręce nasze na północ-wschód od Bapaume.

### Bałkański teren walk:

Nic nowego.

## Komunikat austrjacki.

**WIEDEŃ. (BTW). Urzędowo donoszą dnia 20-go lipca:**

### Rosyjski teren walk.

**Na Bukowinie i na północnym wschodzie od wąwozu Prislop nie wydarzyło się nic znamiennego.**

**Także i wczoraj trwała działalność waleczna ze zmienną siłą.**

**Na froncie galicyjskim na północy od Dniestru miejscami potyczki straży przednich.**

**Na Wołyniu wojska niemieckie wypierały nieprzyjaciela na zachodzie od Swiniacz w kierunku północnym niziny.**

**W zagięciu Stochodu na południowym wschodzie od Kaszówki oddziały austrjacko-węgierskie napadły na wysunięte szańce Rosjan.**

### Włoski teren walk:

**W ogólności panowała nieznaczna działalność bojowa. Poszczególne odcinki tyrolskiego frontu wschodniego, oraz karyntyjskich okręgów pogranicznych znajdowały się częściowo w ożywionym ogniu artylerji nieprzyjaciejskiej.**

### Bałkański teren walk:

**Nad dolną Vojusą starcia. Załoga wyspy południowo-dalmatyńskiej zestrzeliła lotnika włoskiego. Aparat spłonął. Lotnicy zostali wzięci do niewoli.**

## Sprawozdanie admiralicji austrjackiej.

**WIEDEŃ (BTW.). Urzędowo donoszą dnia 20 go lipca:**

**W nocy z 14 na 15 lipca torpedowce nasze zniszczyły na środkowym Adrjatyku włoską łódź podwodną, a w 12 godzin później na południowym Adrjatyku łódź podwodną nieznanej flagi. Z obydwóch załóg nikt nie mógł być uratowanym. Po naszej stronie strat nie było.**

**Rano dnia 19 lipca przeleciały nad północnym okręgiem wysp 3 włoskie latawce morskie i rzuciły kilka bomb na niejscowości i na stojące na kotwicy i płynące parowce, nie wyrządzając najmniejszych szkód. Dwa latawce zmuszone zostały do opuszczenia się. Jeden z nich nieuszkodzony zabrany został przez torpedowiec. Lotnicy obydwóch latawców, 3 oficerowie i 1 podoficer, nieranieni, wzięci zostali do niewoli.**

**Dowództwo Floty.**

## Pobudki manifestu cesarskiego

SZTOKHOLM (BTW.). „Utro Rossii" dowiaduje się z miarodajnego źródła, że opracowywany obecnie manifest do Polaków jest następstwem wyryźnie wypowiedzianego na paryskiej konferencji gospodarczej życzenia sprzymierzonych, by Rosja rozwiązała nareszcie sprawę polską i żydowską. Przedstawiciele Rosji odpowiedzieli wówczas, iż nie są upoważnieni do decydowania w tych kwestjach, po powrocie ich jednak do Rosji wszystkie ministerja zabrały się śpiesznie do rozpatrywania sprawy polskiej.

## Walki w Karpatach.

WIEDEŃ (BTW.). Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Rosjanie w wycieczkach dokonanych przez ich patrole w lasach karpackich napotkali wszędzie obrońców austrjackich na posterunkach i musieli wrócić z niczem. Po nieudanym ataku na Capul, leżącem na wysokości 1,663 metrów na północ od drogi do Prislop, nieprzyjaciel usiłował wykonać manewr okrążający na północ od Mołdawy, ażeby poza nią wtargnąć do Borsa. Manewr nie powiódł się. Na południe od Delatyna Rosjanie przesadzili rzekę i opanowali linię kolejową na skraju lasu wysoko nad Prutem. Tam natknęli się na zacięty opór, częścią zostali wystrzelani, częścią zaś wyparci za linię drogi żelaznej i poza Prut.

## Amunicja dla Rumunii.

**BERLIN. (B.T.W.). „Berl. Tageblatt" donosi z Bukaresztu: Pierwsze 30 wagonów z amunicją dla Rumunii przybyły podobno wczoraj do Ungkoni jak o tem donosi „Adverul" z Jass. Dwa dalsze pociągi, każdy o 30 wagonach, odeszły już z Piotrogrodu. Amunicja ma być odstawiona do Jass i tam przeładowana. Komisja urzędników rumuńskich udała się już za granicę celem odebrania amunicji.**

## Włochy a Niemcy.

**FRANKFURT. (B.T.W.). „Frankf. Ztg." donosi z Chiasso, że zapowiedziana na jutro rada ministrów. została odroczona. Prasa wszelkich partji z wyjątkiem socjalistów oficjalnych oświadcza się za wypowiedzeniem wojny, co widocznie znajduje poparcie z góry.**

## Misja ks. Monako.

BERLIN (BTW.). Przez Lugano donoszą do berlińskiego „Tageblattu": Król włoski Wiktor Emanuel zawiózł księcia Monako we własnym samojeździe aż do czołowych stanowisk wojska włoskiego na froncie. Ztamtąd udał się książę do Rzymu, gdzie, jak powiadają, otrzymał posłuchanie u papieża Benedykta XV. Ztąd rozchodzą się pogłoski, że książę Monako zamierza odnowić dawne stosunki pomiędzy rządem francuskim a Watykanem. (?)

## Tunel podwodny między Anglią a Francją.

BERLIN. (B.T.W.). „Lok. Anzg." donosi z Kopenhagi: Jak dowiaduje się z Paryża „Berl. Tidende" urzeczywistnienie planu zbudowania tunelu podwodnego między Anglją i Francją definitywnie jest zapewnione. Po stronie francuskiej tunel rozpoczynać się będzie pod Savgatte, po stronie angielskiej na południe od Dover. Tunel będzie miał długość 60 km. z czego 39 leżeć będzie pod wodą.

# Tragedja polskiego dziecka.

Wychodzące w Moskwie „Echo Polskie" zamieściło w kwietniu nadesłaną przez „Wydział ochron" fotografję dziecka polskiego, które znaleziono w okopach w okolicy Brześcia Litewskiego, a które pewien żołnierz rosyjski, zawiózł był do Tyflisu i umieścił u baronowej Natalii Ungern-Szternberg. Skutkiem zajęcia się losem trzyletniego Władzia, bar. Ungern-Szternberg przesłała fotografję chłopca do Wydziału Ochron w Moskwie wraz z oświadczeniem, że pragnie zaadoptować dziecko, o ile rodzice się nie zgłoszą. Odnośny numer z podobizną „Władzia" dostał się do Galicji i wpadł przypadkowo w ręce oficera austrjackiego, księcia Gedroycia, który poznał w nim... swego syna.

Przez korespondencję ks. Gedroycia, nawiązaną za pośrednictwem konsula amerykańskiego w Bukareszcie z p. br. Ungern-Szternberg, wyszła na jaw cała tragedja „Władzia", która maluje w ponurych barwach los tysięcy dzieci polskich, rzuconych na pastwę wojny.

Ks. Gedroyc krótko przed wybuchem wojny wyjechał z Warszawy do Wiednia, gdzie jako austrjacki oficer rezerwy musiał wstąpić do wojska. Zona z dzieckiem pozostała w Warszawie, skąd wyjechała do Mińska. Mąż otrzymał ostatnią wiadomość z Białej. Z opowiadań „Władzia" wynika, że ks. Gedroyciowa jechała z dzieckiem przez czas długi powozem. Nieznani złoczyńcy ich napadli, księżnę zamordowali, a dziecko wyrzucili na pole między okopy, gdzie znaleźli je półżywe (w sierpniu 1915) żołnierze.

Niedawno otrzymał br. Ungern-Sternberg list od ks. Gedroycia, że poznaje w odnalezionem dziecku swego syna, dziękuje za opiekę nad nim i zawiadamia, że po wojnie przyjedzie osobiście dziecko odebrać.

## OKRUCHY.

Kto chce być silnym — musi wierzyć
w niepokonane odrodzenie —
w piersi zapałów mieć płomienie,
orlemi skrzydły świat przemierzyć!..

Kto chce z tej życia prozy szarej
wysnuć choć jeden promień świtu —
ten musi wznosić się do szczytu,
który zamienia w czyn zamiary!

Ten musi wierzyć całą siłą
— duszę w potężne okuć męstwo —
że kiedyś musi przyjść zwycięstwo —
tego, co w cieniu się ukryło...

*Er. Em.*

# Z dnia na dzień.

## Z Sosnowca.

*Dn. 22/VII.*

### Kursy wakacyjne.

**Kursy wakacyjne, które otwarte zostaną przez P. M. S. w Sosnowcu dnia 1 sierpnia, przeznaczone są dla nauczycieli, praktykantów i praktykantek nauczycielskich, oraz dla osób, które interesują się sprawami szkolnictwa. Dla nauczycieli oraz dla praktykantów kursy będą bezpłatne.**

**Na pokrycie wydatków zakłady przemysłowe, obok ulg co do koni na przyjazd i subsydjów na obiady, ofiarowały jeszcze pewne sumy. Grodziec, naprzykład, zobowiązał się zapłacić po 50 rb. na każdego nauczyciela, dać mieszkanie i utrzymanie dla prelegentów, oraz konie na codzienny dojazd do Sosnowca. Spodziewać się należy, że i magistrat tutejszy da pewne wsparcie na swoich nauczycieli i praktykantów na te tak ważne i niezbędne kursy wakacyjne.**

**Wyrobione zostało pozwolenie na przejście dla skrócenia drogi przez park. W tym celu uczestnikom Kursów będą udzielone miesięczne karty wstępu.**

Po ukończeniu Kursów wydane zostaną odpowiednie świadectwa, ale dla ich otrzymania obowiązuje uczęszczanie na repetytorja, dostępne tylko dla nauczycielstwa i praktykantów.

Grono ludzi dobrej woli zaofiarowało już dla kilku nauczycieli mieszkanie. Życzący sobie przygarnąć jeszcze nauczycieli pozamiejscowych niech wskażą łaskawie swój adres p. Słabiakowi, który w poniedziałki, środy i piątki między godziną 10 a 12 w południe udziela wszelkich informacji w kancelarji 8-klasowej szkoły Realnej w Sielcu.

Wykłady będą się odbywały w sali aktowej połączonej szkoły sieleckiej mogącej zmieścić około 200 osób.

*C.*

## Stow. właścicieli nieruchomości.

Otrzymaliśmy komunikat treści następującej:

Zarząd Stowarzyszenia Właścicieli Domów i Placów m. Sosnowca, podaje do wiadomości ogółu, że stosownie do decyzji Ogólnego Zebrania Członków, wynajął lokal w domu przy ul. Staro-Sosnowieckiej Nr. 10, i przedsięwziął szereg spraw, związanych z gospodarką miejską a mianowicie: wystąpił do Rady Miejskiej z memorjałem o zamianę dotychczasowego sposobu ściągania podatków miejskich poszczególnych — na ustanowienie jednego podatku ogólnego postępowo-dochodowego i od majętności, którym wszystkie ciężary miejskie mają być zaspokojone, poczynił starania w sprawie rozszerzenia i zabrukowania niektórych ulic w Sosnowcu i Sielcu, opracowywa odpowiednie przedstawienie do władz w kwestji nadmiernie obciążającego ogół rozkładu podatku szkolnego, wystąpił do Rady Miejskiej i Magistratu w sprawie uprzystąpnienia otrzymywania przepustek, ma w swojem rozpatrzeniu szereg dalszych spraw w różnorodnych kwestjach podatkowych i gospodarczych. Niezależnie od tego Zarząd poczynił starania o sprowadzenie z zagranicy bez cła 5 wagonów smoły i 1 wagonu papy na potrzeby obywateli i przyjmuje zapisy na potrzebne ilości w swojem biurze, pod wskazanym adresem każdodziennie, oprócz świąt i niedziel, pomiędzy godzinami 3 a 7 po południu, przyczem nadmienia, że o ile towar zostanie otrzymany, w pierwszej mierze korzystać z niego będą członkowie Stowarzyszenia.

W początkach przyszłego miesiąca Sierpnia Zarząd zwoła ogólne nadzwyczajne zebranie członków dla szczegółowego przedstawienia dokonanych prac i wysłuchania opinii i potrzeb Stowarzyszonych w rozmaitych sprawach.

Wobec doszłych do wiadomości Zarządu pogłosek, że niektórzy p. p. właściciele nieruchomości w Sosnowcu, podnosząc komorne, powołują się na zapadłą jakoby w tym sensie decyzję w Stowarzeszeniu, Zarząd zmuszony jest kategorycznie oświadczyć, że podobna uchwała nie tylko nie zapadła, ale sprawa podwyższenia komornego wogóle rozpatrywaną w Stowarzyszeniu nie była i Zarząd z tem nic wspólnego nie ma.

Uważając, że cele i zadania Stowarzyszenia, mające nadzwyczaj ważne znaczenie dla ogółu obywateli, mogą być osiągnięte tylko przy największej ilości Stowarzyszonych, Zarząd prosi o liczne zapisywanie się na członków, co można uskutecznić każdodziennie w lokalu Stowarzyszenia w godzinach biurowych.

*Zarząd.*

— **Z pola walki.** O pułk. Berbeckim donosi jeden z rannych oficerów legjonowych do pism galicyjskich: „Jestem z pułkownikiem Berbeckim w szpitalu w Kowlu. Pułkownik ranny w płuca i w rękę. Chwilowo niebezpieczeństwa niema. Mam nadzieję, że żelazny organizm (ósma rana) zwycięży. Pułkownik cofał się, mając za sobą o kilka kroków Rosjan, których wspólnie z Wyrwą ostrzeliwali ze „stejerów" i tak w porządku wyprowadził pułk na nową pozycję". Nazwiska ośmiu ordynansów pułk. Berbeckiego, których zabił granat rosyjski w ziemiance, są następujące: Wdówka, Jan Sobczyk, Józef Zaczek, Tadeusz Polkowski, Badoń, Koczur z Krakowa, Mütz z Łodzi i Magdziek z Lubelskiego.

### NEKROLOGJA.

— **S. p. Wanda z Kwieciemiów Gadomska.** W Zagórzu zmarła w dn 18 b. m. ś. p. Wanda z Kwieciemiów Gadomska, żona znanego powszechnie w Zagłębiu i szanowanego dyrektora huty „Paulina" oraz kilku innych zakładów przemysłowych. S. p. Wanda Gadomska zapadła na gruźlicę, która jej już z łoża powstać nie pozwoliła. Zostawia po sobie pamięć kobiety cichej, kochającej, pełnej prostoty i niewysłowionej słodyczy, jaka cechuje prawdziwe niewiasty polskie. Pokój jej duszy i cześć zacnej pamięci!

— **Z żałobnej karty Legjonów.** W dniu wczorajszym przywieziono do Sosnowca zwłoki ś. p. Witolda Jabłońskiego, sierżanta I oddziału karabinów maszynowych, 6 pułku Legjonów Polskich. S. p. Jabłoński otrzymał ciężką ranę w walce nad Styrem pod Kościuchnówką w dniu 5 lipca r. b., zmarł zaś w szpitalu w Boguminie (Oderberg) dnia 17 b. m. Zwłoki zostaną pochowane na sosnowieckim cmentarzu w dniu jutrzejszym. Nabożeństwo żałobne odbyło się dziś o godz. 10 rano w kościołku pod wezwaniem „Serca Jezusowego". Matka ś. p. Jabłońskiego dziś w nocy z rozpaczy po utracie jedynego syna zmarła. Pogrzeb jutro.

### STOWARZYSZENIA.

— **Tow. Spiew. „Lutnia".** Istniejące dotychczas pod nazwą Miłośników Sztuki Polskiej Tow. Spiewacze zmieniło nazwę swoją na Tow. Spiewacze Lutnia, wychodząc słusznie z założenia, że wszak tow. ma zadanie jedynie uprawianie śpiewu i muzyki.

Istniejące od szeregu lat w Sosnowcu Towarzystwo obecne pod zmienioną nazwą „Lutnia" zapisało się działalnością swoją niezatartemi głoskami w pamięci wszystkich bywalców koncertowych. Wpływ na kulturę muzyczną miasta niezaprzecznie wywarło bardzo duży. Dzisiaj, dzięki wytrawnemu, pełnemu energji i osobistym zaletom dyrektorowi p. Powiadowskiemu, dawnemu kierownikowi Lutni częstochowskiej, towarzystwo rozwinęło się należycie. Liczy 32 osoby męskiego chóru oraz 24 żeńskiego. Orkiestra jest w fazie organizacji. Tow. mieści się we własnym lokalu, na Starososnowieckiej pod Nr. 10.

Koncertowy sezon zimowy dzięki Tow. Lutni zapowiada się bardzo interesująco.

— **Ze Straży ogniowej ochotniczej.** Komendat Straży ogniowej prosi pp. czynnych członków Straży o przybycie w niedzielę dnia 23 b. m. o godz. 4 i pół po południu w pełnym uniformie do remizy Straży, dla wzięcia udziału w utrzymaniu porządku podczas pogrzebu ś. p. Witolda Jabłońskiego.

### ZE SCENY

— **Paweł I.** W sobotę dnia 30-go i w niedzielę 31-go lipca T-wo artystów pod kierow. p. Walewskiego wystawia w Teatrze Zimowym dramat Merażkowskiego p. t. „Car Paweł I". W roli tytułowej wystąpi sam p. Walewski. Pozatem udział biorą pp.: Vorbrodt, Jura, Pachelski, Szczyrowski, Rutkowski, Chmielewski, Bonar, Gucze, Czerski i inni. Na scenie wystąpi kilkudziesięciu statystów. Kostjumy i rekwizyta sprowadzono z Łodzi. Dekoracje nowe. Sztuka zostanie wystawiona według scenarjusza teatrów krakowskich.

### SPRAWY MIEJSKIE.

— **Pomiary.** Geometra, p. Kozłowski, przystąpił do pomiaru gruntów w przyłączonych do miasta przedmieściach (Konstantynowie, Sroduli, Milowicach i Modrzejowie). Wkrótce p. K. ukończy pomiary i przystąpi do szczegółowego sporządzenia planów i regestrów pomiarowych.

— **Umysłowo chorzy.** W ubiegłym tygodniu cztery osoby umysłowo chore z Pogoni, odwiezione zostały na kurację do szpitali warszawskich.

### RÓŻNE.

— **Kantor służby** i biuro pośrednictwa pracy na miejscu przy Chrześcijańskiem T-wie Dobryczonności przeniesiono z ul. 3 Maja na ul. Dęblińską Nr. 11.

— **Kuchnia przy kościołku „Serca Jezusowego"** z braku funduszów zredukowała wydawanie bezpł. obiadów do 3 razy w tygodniu: we wtorki, środy i soboty. W inne dni biedni otrzymują cukier i chleb. Z bezpłatnych obiadów korzystają codziennie tylko dzieci z ochronek i szkół początkowych, o ile na karcie legitymacyjnej zrobiona jest przez nauczyciela nota o bytności ucznia w szkole.

— **Obiady jarskie.** W wielu domach skrzętne gospodynie, korzystając z obfitych plonów jarzyn z własnych ogrodów, osobliwie marchwi, brukwi, kalarepy itp. prowadzą kuchnie prawdziwe jarskie.

— **Z targów.** Deszcz, jaki padał przez cały dzień wczorajszy, wpłynął b. ujemnie na dostawę artykułów żywnościowych przez okolicznych włościan, to też ceny na nabiał, jaja i drób przekupnie znacznie podwyższyli.

— **Z pól.** Wskutek deszczu, jaki padał cały dzień wczorajszy, zboża nieskoszone pod ciężarem rzęsistego skropienia, legły na polach, tak iż sprzęt ich będzie wielce utrudniony. Plonu kartofli nie można będzie zaliczyć za korzystny, albowiem często padające deszcze wpłynęły na bujność krzewów, natomiast przy podbieraniu kartofli daje się zauważyć mało zawiązków, a nawet miejscami trafiają się już zgniłe.

—**Z Grodźca.** Niektórzy z gospodarzy rozpoczęli już budowę zgorzałych domów i stodół, władze jednakże okupacyjne ze względów bezpieczeństwa, poleciły właścicielom nie wznosić zabudowań w jednej linii jak to miało miejsce przed pożarem, a budowle mają być wznoszone w pewnem określonem oddaleniu jedne od drugich, tak iż od miejsca spalonych zabudowań ma być przeciętą w kierunku Dorotki nowa ulica, przy której mogą być budowane domy lub inne gospodarcze zabudowawania.

### WYPADKI.

— **Skutki wczorajszej ulewy.** Deszcz, jaki padał przez cały piątek, pod wieczór zamienił się w formalną ulewę, tak iż woda nie mogąc pomieścić się w rynsztokach odpływowych, zalała ulice Teatralną, Szenowską, Modrzejowską, Targową, Małachowskiego i inne. Na ulicy Targowej i Małachowskiego nagły przybór wód pozalewał suteryny mieszkalne i piwnice, skąd mieszkańcy w panice, uciekając wołali o pomoc. Kanały przy ulicy Małachowskiego, przy zbiegu Krótkiej, których jest trzy nie mogły pomieścić wody, która wprost korytem fali, jak rwący potok płynęła całą przestrzenią ulicy Krótkiej, a przy wylocie na Hołdy zalała ogrody warzywne i pola na dużej przestrzeni. Ulica Starososnowiecka, i cała przestrzeń ulicy Wiejskiej bardzo ucierpiały. Tu bowiem wszystkie suteryny i piwnice stanęły pod wodą, wyrządzając niepowetowane straty w zapasach, jakie mieszkańcy posiadali.

Czarna Przemsza i Brynica wystąpiły z brzegów, zalewając pola i ogrody.

— **Samobójstwo.** W dniu wczorajszym o godz. 5 popołudniu w przystępie melancholji rzucił się pod pociąg na odnodze kolejowej do kopalni Fanny 35-letni Kozakiewicz z pochodzenia Rosjanin. Przyczyną samobójstwa rozpacz z powodu śmierci żony, oraz opłakany stan materjalny desparata.

— **Szkodnicy.** W piątek policja miejska zatrzymała na Pogoni wyrostków, podbierających cudze kartofle w polu i niszczących krzewy. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności. Wielu właścicieli obsianych pól spędza noce na polach w specjalnie powznoszonych budkach. Z budek tych pilnują swych pól.

### TEATRY—KINEMATOGRAFY.

— Z „Zacisza" otrzymaliśmy z prośbą o umieszczenie, co następuje: „Dyrekcja teatru zawiadamia, że bilety nabyte na wczorajsze przedstawienie 3 aktowej farsy „20 dni kozy" przez osoby, które ulewa zatrzymała w domu, ważne są na dzisiaj. Oprócz wspomnianej farsy, demonstrowany jest dramat w 4-ch częściach „Noc w górach", Henny Porten w roli głównej.

## Z Będzina.

+ **Ze Straży ogniowej.** Generalna próba tutejszej Straży ogniowej zapowiedziana jest na bieżącą niedzielę 23 lipca o godz. 7 rano na placu ćwiczeń.

+ **O stan sanitarny.** W dnie niedeszczowe naleciałości różne, nie mając należytego spadku zatrzymują się na powierzchni kanałowej, wydzielając nieprzyjemny odór. Tak wadliwe urządzenie rynsztoków jest dolnej części miasta, około przystanku Stary Będzin, w dzielnicy gęsto zaludnionej.

+ **Figle elektryczności.** Od czasu do czasu o jednej i tej samej porze o godz. 10 wieczorem całe miasto lub niektóre ulice przez kilkanaście minut pogrążone są w ciemnościach. Zabawna jest w tych wypadkach desperacja właścicieli restauracji, cukierń i t. p. bowiem nieprzygotowani na podobną niespodziankę, a zapasowych lamp naftowych nie posiadając, trzymają gości w ciemnościach do czasu przywrócenia światła.

+ **Pożar.** O godz. 11 w nocy w Grodźcu znów wynikł pożar na strychu domu parterowego drewnianego, na szczęście, bez większych następstw. Na ratunek pospieszyła i straż tutejsza. Zgorzał dach domu i dzięki staraniom Straży do większego rozmiaru zniszczenia domu niedopuszczono.

+ **Tyfus.** W ostatnich dniach ujawniono dwa wypadki tyfusu plamistego przy ul. Kazańskiej i Słowiańskiej w tylnych zabudowaniach hotelu „Monopol". Skutkiem oddalenia hotelu od miejsca wypadku, służba hotelowa i mieszkańcy hotelu nie zostali „izolowani".

## Przeciw reklamie bezpłatnej.

Nigdzie bodaj na kuli ziemskiej żadne społeczeństwo nie wymaga od prasy swojej tylu usług bezinteresownych, co u nas. W Czechach i na Morawach również utarł się zwyczaj, że przeróżne stowarzyszenia, kluby, koła i kółka zasypują redakcje pism codziennych komunikatami, zawsze z prośbą o bezpłatne umieszczenie.

Dokuczyć snadź już musiał gazetom czeskim ten zwyczaj, odbijający się ujemnie bardzo na budżetach wydawniczych, obecnie bowiem berneński dziennik „Lidove Noviny", a za nim i inne pisma czeskie, pomieściły takie oświadczenie:

„Zawiadamiamy, że nie możemy i nie będziemy drukowali w przyszłości różnych komunikatów z życia towarzyskiego, wykazów składek, podziękowań, notatek reklamowych, sprawozdań z zebrań stowarzyszeń i t. d. dlatego zbyteczne jest nadsyłanie takich i podobnych rękopisów.

Wszystkie te sprawy można niekiedy załatwić bez pośrednictwa dzienników, które już są tak obciążone, że dalszego balastu reklamarskiego znieść nie mogą. Towarzystwom, które się nie mogą, czy nie chcą obejść bez dziennikarskiej reklamy, nie pozostaje nic innego, jak uciec się do ogłoszenia płatnego".

## Z różnych stron.

☐ **S. p. Stanisław Glesmer** znany filantrop i twórca „gniazd sierocych" w Królestwie Polskiem, do niedawna członek rosyjskiej Rady Państwa z Warszawy, zmarł niedawno w Piotrogrodzie.

□ **Rekwizycja metali.** Na ulicach Warszawy rozlepiono nowe rozporządzenie, dotyczące rekwizycji wyrobów z miedzi, mosiądzu, niklu, cyny, cynku i ołowiu. Rekwizycji podlegają klamki przy drzwiach, szyldy na drzwiach antabki okienne i łańcuchy ochronne, szyldy reklamowe i blachy zakładów fryzjerskich; szyldy z nazwami ulic i numerami domów—duże i małe, części metalowe przy ogrodzeniach ogrodów publicznych, okratowaniach, balkonach i poręczach schodowych; pręty od dywanów na klatkach schodowych i gałki od nich; wieszaki i haki do ubrań; rury odchodowe i krany wodociągowe. Przedmioty te mają być zastąpione przez inne i oddane do dnia 15 października r. b. pod groźbą kary więzienia do 1 roku lub grzywien do wysokości 5,000 marek. Rozporządzenie to dotyczy właścicieli domów i zakładów zarządu miasta, zarządców poszczególnych instytucji, zakładów. klinik, kupców, rzemieślników, sklepy i osoby prywatne.

□ **Opowieści jeńców-żydów.** Żargonowy „Warszaw. Tgbltt." donosi, że przed kilku dniami przywieziono do Warszawy większy transport rosyjskich żołnierzy rannych, jako jeńców, wśród których byli także żydzi. W drodze od dworca Kowelskiego żołnierze-żydzi opowiadali historje o postępowaniu armii rosyjskiej z ludnością żydowską w miastach okupowanych. Oprócz częstych rabunków żydowskiego mienia, palą mnóstwo domów żydowskich, a w wielu miejscowościach rozstrzeliwują i wieszają żydów. Gdy tylko ukaże się policja rosyjska w takiem mieście zajętem, rozpoczyna się nowy szereg czynów okrutnych z żydami. Kto się nie może okupić pieniędzmi, zostaje aresztowany i bez sądu zesłany. Żadnych zażaleń żydowskich się nie uwzględnia. Wogóle stwierdzić można, że rosyjska komenda wojskowa nie przeszkadza nikomu popełniania największych przestępstw wobec żydów".

□ **W obce ręce.** „Ziemia Kielecka" pisze: Od czasu uruchomienia notarjatu kilka posesji w Kielcach zmieniło właścicieli. Szkoda tylko, że przez te tranzakcje kurczy się polski stan posiadania. Dowiadujemy się znów, że jedna z większych posesji w okolicy Krakowskich rogatek ma zmienić właściciela. Czyżby nie nadszedł jeszcze czas, aby polski kapitał przestał tchórzliwie kryć się po kasach bankowych, wzajemnych kredytach, lub po obcych hypotekach, lecz przedsięwziął operacje na swe własne ryzyko? Jeśli tak dalej pójdzie, kogóż obwiniać będziemy, gdy w Kielcach rządzić będą obcy?

## Zarząd miasta i kupcy.

Zarząd miasta Ulm w Niemczech potrafi skutecznie bez żadnych rozporządzeń i nakazów bronić obywateli swoich przed zbyt wygórowanymi apetytami kupców.

Aż do piątku dn. 14 b. m. sprzedawali kupcy w Ulmie wiśnie po 70 do 80 fenigów za funt. W południe tegoż dnia ukazało się ogłoszenie zarządu miejskiego, że od poniedziałku każdy nabyć będzie mógł w sklepach miejskich wiśnie po 50 fen. funt. W godzinę wszyscy kupcy wywiesili w oknach karty, że sprzedają wiśnie po 50 fen.

W sobotę ukazało się drugie ogłoszenie, zawiadamiające, że zamówione przez zarząd miejski wiśnie nadeszły już i sprzedawane będą po 40 fenigów. Szybko zniknęły kartki w sklepach kupców i ukazały się inne z ceną 40 fenigów.

W niedzielę ukazało się trzecie ogłoszenie, zawiadamiające, że wiśnie „miejskie", sprzedawane będą po 20, 30, 40 fenigów i do cen tych „staniały" wiśnie u kupców. Dodać należy, że zarząd miejski, jak i kupcy sprowadzili wiśnie z dalszych stron.

## DOKOŁA WOJNY.

✕ **Odezwa.** „Vossische Zeitung" donosi: „Narodowy komitet niemiecki dla osiągnięcia zaszczytnego pokoju" zawiadamia, że dn. 1 sierpnia rozpocznie swoją działalność na wielką skalę, tymczasem zaś wydał odezwę, w której za hasło przyszłego pokoju obierze słowa wypowiedziane w marcu przez kanclerza rzeszy: „Posunięcie granic na wschodzie, realne gwarancje na zachodzie, bez tego nie będzie ani pokoju ani też wydania zajętego terytorjum".

✕ **Honory wojskowe.** Z Londynu donoszą: „Według informacji „Daily Chronicle", Anglicy oddali honory wojskowe małej załodze niemieckiej w Ovillers, która pomimo podwójnego otoczenia, przez kilka dni wsi tej broniła. Gdy załogę tę wzięto do niewoli, wojsko angielskie przyjęło jeńców sprezentowaniem broni".

## Humor i satyra.

### W szkole

Na wieś zjeżdża inspektor na wizytację szkoły i trafia na godzinę religji.

Ksiądz prefekt egzaminuje, inspektor dorzuca także ze swej strony pytania.

Wreszcie zwracając się do jednego z chłopców, rzecze:

— Powiedzno mi mój mały, dlaczego prosimy Pana Boga o chleb codzienny, a nie miesięczny albo roczny?

A chłopiec na to:

— Bo spleśniałby i wysechł, a tak jest zawsze świeży!



Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.
Za pozwoleniem Cenzury Niemieckiej.